

## Wojna w powietrzu.

Tocząca się obecnie wojna światowa korzysta ze wszystkich znanych wynalazków, które w strategii mogą znaleźć jakieś zastosowanie, nie też dziwnego, że ogólna uwaga zwróciła się i na wszelkie rodzaje balonów, które walczącym stronom oddają nadzwyczajnie usługi. O ile aeroplany, hydroplany i, pokrewne zwykłym balonom, Zeppeliny uważane być muszą jako napowietrzne statki bojowe, o tyle znów zwykłe balony, napełnione gazami, zwłaszcza zaś balony na uwięzi, zyskały najważniejsze zastosowanie do rekognoskowania ruchów nieprzyjacielskich i sygnalizacji.

W ciągu obecnej wojny spotykamy się więc



Pierwsza zabawa lotnia w Krakowie: Uroczęcyganki na festynie Czerwonego Krzyża w parku Jordana

z balonami systemu Zeppelina, które, mimo swych potwornych wprost kształtów, nadają się zupełnie dobrze do prowadzenia wojny w powietrzu, zwłaszcza zaś do napadów na pozycje nieprzyjacielskie, oraz do celów obserwacyjnych, gdy tymczasem balony na uwięzi tylko w tym ostatnim kierunku oddają znaczne usługi walczącym stronom. Są one umocowane na długim sznurze, który rozwija się sam, gdy balon wznosi się w górę, ściąganie na



Wojna w powietrzu: Zdjęcie fotograficzne terenu bojowego dokonane przez lotników.

dół odbywa się przez nawijanie sznura przy pomocy maszyny parowej. W łódce balonu lokuje się obserwator i przez telefon polowy zawiadamia komendę o pozycjach i ruchu wojsk nieprzyjacielskich.

Pierwsze balony, wynalezione przez braci Montgolfier (1782) wypełnione były ogrzanem powietrzem, następnie miejsce jego zajął wodór, ten wreszcie ustąpił miejsca gazowi świetlnemu, nadającemu się najlepiej do tego celu. Warto przy tej sposobności wspomnieć, iż właściwymi pierwszymi aeronautami, którzy przy pomocy balonu wzniesli się w przestrzeń, była zwykła, niewinna owieczka, w towarzystwie gęsi i koguta. Dopiero, gdy cały ten zespół wrócił szczęśliwie na ziemię, wzbił się w dniu 21. listopada 1783 roku w górę Pilatre de Rozier z margrabią d'Arlandes i dosięgnęli wysokości 1000 m.

## Z frontów bojowych.

Ofenzywa francusko-angielska na zachodnim froncie weszła w stan — można powiedzieć — „chroniczny”. Od kilku miesięcy powtarzają się tam bez przerwy ataki wojsk francuskich i angielskich, wre zacięta walka, pochłaniająca tysiące ofiar, lecz

wszystkie te wysiłki są jeszcze dalekie od jakiegokolwiek rozstrzygnięcia.

Oryginalny opis tych walk zamieszcza korespondent „Vossische Zeitung”, który między innemi pisze: „Skoro dostaliśmy się do małej łączki, ciągnącej się między dwoma lasami, przekonaliśmy się, że dzisiaj będzie „gorący dzień”. Francuzi domyślali się tu stanowiska baterii. Bum! Bum! Dwa słupy dymu strzeliły z ziemi. Pierwszy trochę w bok, drugi tuż przy drodze. Trzeci strzał powinien był paść w środek drogi. Biegiem pędzimy więc przez niebezpieczne miejsce. Istotnie — huk za nami! Trzeci granat!

Dobiegamy do drugiego lasu, ale i tu nie lepiej. Zaledwie dopadliśmy pierwszych drzew, świst w powietrzu znowu się rozlega. Z strasznym traskiem pęka granat. We trzech biegniemy trochę w bok, gdzie zdaje nam się być trochę spokojniej. Szukamy schronienia i zasłony. Najpierw w kilku rozwalonych starych lejkach, dalej dopadamy krótkiego, płytkiego rowu. Przypadkowo dostaliśmy się przed prawdziwe stanowisko niemieckiej baterii, która właśnie zaczyna odpowiadać na wyzwanie z przeciwnika. Nad głowami naszymi świst i skowyt. Las drży i szmerze. Powietrze, przecinane ze świstem, jęczy i wzdycha. W tem z przeciwnej strony przycho-



Wojna w powietrzu: Przelewanie gazów z balonu podłużnego w kulisty.